

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwa razy
wzrost, do domu dopłać się 64 h.

na prowincyi:

rocznie 26 r. 40 h. z 2-krotną wys. 32 r. — l.
kwartal. 6 „ 80 „ „ 8 „ —
miesięczn. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz pięciowy albo jego miej-
sce 20 h., nadsyłane wiersz gar-
mondem 30 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniej 60 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Otwarcie Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Kraków, 9 października. Otwarcie uroczyste Akademii sztuk pięknych, odbędzie się około 20 lub 22 bm., przy udziale ministra oświaty p. Hartla i namiestnika hr. Piłńskiego.

Gminny skład węgla.

Kraków, 9 październ. Komisja węglowa Rady miasta uchwaliła wczoraj wieczorem założyć gminny skład węgla dla uboższej ludności i zaciągnąć na ten cel kredytu 10.000 koron. Wnioski będą przedłożone na najbliższym posiedzeniu Rady miasta.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 9 października. Sejm węgierski odbył wczoraj po dłuższych ferjach pierwsze posiedzenie. Na wniosek Komautha, uchwalono postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia sprawozdanie o najwyższym rozstrzygnięciu w przedmiocie ustanowienia kwoty, aby umożliwić przeprowadzenie nad Niem dykunsyl. Następnie minister honwedów Fejerwary zdał sprawę o udziale dywizji honwedów w manewrach galicyjskich. Wywołało to wrzawę na ławach opozycyjnych.

Z kolei przyjęto przedłożony przez prezydenta ministrów Szella program pracy parlamentarnej, w myśl którego na posiedzeniu najbliższym odbędzie się pierwsze czytanie budżetu, względnie przekazanie go komisji finansowej. Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we środę.

Budapeszt, 9 października. Otwarta obecnie sesja sejmowa należeć będzie niewątpliwie do bardzo ożywionych. Wiele bowiem ważnych przedłożeń oczekuje załatwienia, między innymi znajduje się na porządku dziennym odnowienie traktatów handlowych.

Jak wiadomo, stronnictwo katolicko-ludowe wypowiedziało ministerstwu Szella wojnę, z powodu jego liberalnego stanowiska w walce kościelno-politycznej o obsadzenie prezydentury i wiceprezydentury Izby magnatów.

Jednym z pierwszych przedłożeń rządowych będzie inartykulacja przysięgi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, co do zrzeczenia się praw następstwa tronu dla dzieci swoich.

Konferencje ministrów.

Wiedeń, 9 października. Z poważnych źródeł donoszą, że na konferencyach wspólnych pod przewodnictwem hr. Goluchowskiego, osiągnięto tylko zasadnicze porozumienie co do budowy kolei z Serajewa do granicy tureckiej, natomiast techniczna strona kwestyi pozostała w zawieszaniu. Rząd wspólny skłonił do budowy tej linii nagła zmiana stosunków w Serbii, nie mniej zatarg Rumunii z Bułgarią i stanowisko, zajęte przez ks. Czarnogórskiego.

Nowa linia pójdzie z Serajewa przez Gosardę aż do granicy Sandzaku, który oddalony jest o 20 km. od Nitawicy.

Jeżeli rząd turecki zgodzi się na przeprowadzenie tej kolei jeszcze do Nitawicy, w takim razie nastąpi bezpośrednie połączenie Budapesztu z Saloniką.

Zaprzeczenie.

Wiedeń, 9 października. W obec doniesienia dziennika *Budapest's Hirap*, jakoby ze strony austro-węgierskiej wystosowano do ministra spraw zagranicznych w Bukareszcie Majorescu notę w tym duchu, że Austro-węgry i Rosya niedopuszczają do zmiany status quo na półwyspie bałkańskim, i że w czasie konfliktu zbrojnego między Rumunią a Bułgarią oba państwa nie mogą liczyć na poparcie żadnego z tych mocarstw, lecz przeciwnie pozostawione będą sobie samym, w obec dalszego doniesienia, że inicjatywa w tej sprawie rządu austro-węgierskiego wywołała w Rumunii bardzo nieprzyjemne wrażenie, i że rosyjski minister spraw zagranicznych Lambsdorff tylko niechętnie zgodził się na to, *Pol. Correspondenz* uprawniona do tego stwierdza, że całe doniesienie powyższe jest zupełnie zmyślane i wszelkie dalsze wnioski, jakie wspomniany dziennik stąd wysnuł, są zgola bezpodstawne.

Z giełdy.

Wiedeń, 9 października. Przebieg wczorajszej giełdy był znowu bardzo słaby, z powodu nowej afery, wywołanej zgonem br. Schossbergera. Straciły mianowicie na kursie: kredyty, koleje państwowe, targ żelaza i walory montaniczne. Znaczny ten spadek może zilustrować następująca tabelka:

Kredyty notowały dnia 4 b. m. 655 wczoraj zaś 646½. Koleje państwowe 663¼ wczoraj 654, Alpiny 460¼ wczoraj 424½, Prager Eisen 1785 wczoraj 1690, Czeskie montaniczne papiery 1245 wczoraj 1140, Rima 528 wczoraj 514.

Brak węgla.

Praga, 9 października. Brak węgla da się także odczuć i chłopom, uprawiającym buraki. Zdarza się obecnie, że fabrykanci cukru zmuszają chłopów do podpisywania kontraktów na lata 1901 i 1902, w których jest zastrzeżone, iż fabrykanci nie obowiązują się do odbierania buraków, jeżeli nie będą mieli węgla.

Kasacya odmawia.

Wiedeń, 9 października. Trybunał kasacyjny odrzucił wczoraj zażalenie Franciszka Koszkowicza, skazanego za zamordowanie ojca na śmierć przez powieszenie. Koszkowicz dwukrotnie już był za to przez trybunał w Jaśle skazany na śmierć, pierwszy bowiem wyrok został przez wyższe instancje zmieniony i w swoim czasie odbyła się powtórna rozprawa. Obecnie wyrok został zatwierdzony.

Wiedeń, 9 października. Trybunał najwyższy odrzucił zażalenie funduszu propinacyjnego w Czerńowcach, który domagał się unieważnienia kontraktu dzierżawy, zawartego z Michałem i Salomonem Rudichami na tej podstawie, że zastępca funduszu, radca dworu Pompe, podpisał swój na kontrakcie zaraz był cofnął. Wyrokiem trybunału najwyższego, fundusz propinacyjny skazany został także na ponoszenie wszystkich kosztów procesu.

Eskaadra austro-węgier. w Chinach.

Wiedeń, 9 października. Telegraficznie donoszą, że okręty „Marya Teresa“, „Aspern“ i „Zenta“ przybyły do Taku.

Kościół na górze Syon.

Kolonia, 9 października. *Köln. Volksztg.* donosi z Jerozolimy, że odbyło się tam oświądaj uroczyste położenie kamienia węgielnego pod kościół Maryi Panny, na górze Syon. Konsul niemiecki reprezentował cesarza Wilhelma.

Mowa ministra - socjalisty.

Leut, 9 października. Odbył się tu bankiet na cześć bawiącego tu ministra handlu Milleranda, który przy tej sposobności wygłosił dłuższą mowę. Millerand oświadczył, że mimo przesilenia wewnętrznego i poważnych zajęć zagranicznych, rządowi udało się utrzymać pokój, a światu dać wspaniałe widowisko wystawy międzynarodowej. Bankiet merów 22-go września, był najwymowniejszym dowodem, że cała Francya znajduje się w obozie republikańskim, następnie mówił minister o niebezpieczeństwach grozących, z powodu strejków. Wykazywał potrzebę obowiązkowego zaprowadzenia sądów rozjemczych przy strejkach i odparł zarzut, jakoby propagował wojnę społeczną. „Obecne stosunki robotnicze tak samo nie będą wiecznie trwały jak niewolnictwo. Przyjdzie czas na ich zmianę, ale nie dokona jej ani nienawiść, ani gwałt, tylko stopniowy rozwój społeczny spowodować może emancypację proletariatu. Rząd niczego nie zaniedba, aby się przyczynić mogło do urzeczywistnienia wielkich zadań Francyi i Republiki“.

Niepokoje robotnicze.

Budapeszt, 9 października. W miejscowości Obrika przyszło między robotnikami a żandarmami do gwałtownego starcia, przy którym trzy osoby straciły życie, wiele zaś zostało rannych.

W kopalni węgla austr. Towarzystwa akcyjnego pracuje 200 robotników z Galicji. Otóż ci rozpoczęli strejk i chcieli skłonić Węgrów do przyłączenia się do zwoju. Węgrzy odmówili i stąd przyszło do ekscesów. Zawieszano żandarmerję, a w krwawym starciu padło 8 ludzi.

Kradzież w Watykanie.

Rzym, 9 października. Jak donosi *Massagero*, kradzieży w Watykanie dokonała pewna osobistość,

należąca do t. z. wyższych sfer. Podobno ślusarze, ukryci w Watykanie, pracowali mieli dwa dni nad dorobieniem kluczy do skrzyń, w których pieniądze były ukryte.

Przed wyborami.

Ołomuniec, 9 października. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie mężów zaufania, zwołane przez Schönererowców, a głównie Wolfa, który oświadczył, że radykali niemieccy spodziewają się uzyskać 25 do 30 mandatów. Uchwalono także na Morawach stawiać kandydatury radykalne.

Zasuspendowany katecheta.

Praga, 9 października. Dzienniki tutejsze donoszą, że katecheta w zakładzie robót przynależnych w Nowym Tyczynie na Morawach, ks. Dostał, który, jako przywódca nowego ruchu wśród młodszej generacji kleru, pozostawał w ciągłym zatargu z przełożoną władzą, został zasuspendowany przez arcyb. Kohna.

Chory minister.

Praga, 9 października. *Politik* donosi, że minister dla Czech, dr. Rezek, cierpi na tyfoidalne zapalenie kiszek. Kiedy będzie mógł objąć napowrót urządowanie, trudno dziś przewidzieć.

Za obrazę cesarza Wilhelma.

Berlin, 9 października. Redaktor Harden został skazany na sześć miesięcy więzienia za obrazę majestatu, popełnioną w artykule swego czasopisma *Zukunft*.

Parlament rumuński.

Bukareszt, 9 października. Parlament tutejszy otworzono orędziem królewskim. Były prezydent ministrów wybrany został prezesem Izby.

Dżuma.

Londyn, 9 października. Jak urzędowo donoszą z Landoff, zmarł tam 4-go b. m. jeden majtek na dżumę.

Strejk.

Nowy York, 9 października. Strejk robotników w kopalniach węgla trwa dalej, mimo przyznanego dziesięciu procentowego podniesienia płacy. Dotychczas nigdzie nie podjęto pracy na nowo.

Wypadek ks. Plessa.

Wrocław, 9 października. Na automobil, którym jechali: ks. Pless z żoną, oraz dwaj goście ich z Anglii, najechał koł w drodze z Fürstenstein do Szewnitz. Wszyscy pasażerowie odnieśli ciężkie obrażenia.

Wybory w Anglii.

Londyn, 9 października. Aż do godz. 4-tej po południu wybrano wczoraj posłami 395 kandydatów rządowych, 95 liberalnych i 67 irlandzkich nacjonalistów.

Wojna w Chinach.

Berlin, 9 października. Jak donosi specjalny korespondent *Local Anzeigera* z Szangaju, wiadomości z Hongkong są bardzo zatrważające. Brzmia one, że 200.000 Chińczyków, uzbrojonych w broń zupełnie nowoczesną, wyrusza z wszystkich stron państwa w kierunku na Tajanfu, ku nowej rezydencji dworu chińskiego. Tam mają się połączyć z wojskiem generała Tangfaananga. Mają one około 700 dział i bardzo wielką ilość amunicji. Także wielkie transporty zapasów żywności są w drodze do Tajanfu.

Londyn, 9 października. Tutejsze dzienniki donoszą z Szangaju, że tamtejsze gazety oczekują wielkiej bitwy koło Paotingfu. Wykryto tam spisek, skierowany przeciw osobie wicekróla Szanfung. Między osobami, należącymi do spisku, są wybitne osobistości partii reformy. Sytuację uważają tu za bardzo poważną, zwłaszcza, że wśród wicekrólów zaczyna się objawiać niechęć do cudzoziemców. Boją się oni podobno utraty posad.

Petersburg, 9 października. *Praw. Wiestnik* donosi z Port Arthur 6 bm., że wszystkie krążowniki chińskie znajdują się w Szangaju. Strzegą ich okręty zagraniczne.

Londyn, 9 października. *Daily News* donosi 26 września z Pekinu: Niemcy znaleźli zakopane trzy wielkie działa chińskie najnowszej konstrukcji. Działa te rozłożone były na części składowe. Niemcy złożyły je na nowo i powiększyli w ten sposób swa artylerję.

KRONIKA.

Dzisiaj w teatrze: Spazmy modne, komedia w 3 aktach Wojciecha Bogusławskiego.
Temperatura. Dzisiaj rano o godzinie szóstej było + 7° R.

Zamknięcie wystawy owocowej na placu wystawowym nastąpi dzisiaj o godz. 3 popołudniu przy koncercie muzyki 30 pułku.

Teatr „Miłośników sceny“, chcąc dać publiczności tanią rozrywkę, postanowił urządzić szereg przedstawień publicznych po cenach nader niższych, a mianowicie: foteł 1 kor., krzesło 60 hal., wstęp na salę 40 hal., bilet studencki 20 hal.

Pierwsze takie przedstawienie odbędzie się w niedzielę 14 b. m. w sali „Sokoła“.

W spisie nagrodzonych na wystawie owoców opuszczono przez pomyłkę pp. Jana Klimowicza, który otrzymał wielki medal srebrny, za szkółkę owocową i Edmunda Jankowskiego z Warszawy, który otrzymał wielki złoty medal, za dzieła w dziedzinie sadownictwa. P. Stanisław Piątkowski otrzymał dyplom uznania, za pracę w kierunku podniesienia sadownictwa w kraju.

W skład jury wchodzi nie p. Mentrol, lecz p. Mentzel z Dublaju, a Kazimierz Piątkowski ze Lwowa i p. Maciaszek z Tarnowa byli dlatego poza konkursem, że należeli do składu jury.

Mały medal złoty za zasługi około podniesienia sadownictwa otrzymał p. Koziarski (nie Konarski) z Modyki.

P. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński powrócił do Lwowa i objął urządowanie.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji przeniosła zarządcę pocztowego Jana Kobuzę z Demblicy do Gródka.

Z uniwersytetu. P. Zygmunt Kleinberg, rektor z Drohobycza, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie p. Rajmund Karol Mihoł ze Lwowa.

Sprawa morderstwa, dokonanego na osobie służącej Hłykówny, Kornel Czajkowski, który swego oszuła zbiegł z podwórza więziennego tutejszego sądu krajowego karnego, znajduje się od trzech tygodni w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie pod obserwacją lekarską.

Znaleziono. W ul. Kopernika plik aktów urzędowych. Do odebrania w policyi.

Otrucie. Wczoraj wieczorem mieszkańcy domu pod l. 35 przy ulicy Kleparowskiej wezwali pogotowie tow. ratunkowego, do współlokatorki swej Józefy Medyckiej, która w zamiarze samobójczym wypita jakąś truciznę. Pogotowie towarzystwa zastało już tylko martwą zwłokę. Medyka, skutkiem sprzeczeki z swym narzeczonym, usiłowała się przed rzuśnięciem dłońmi otrudzić rozczynem fosforu, pogotowie ratunkowe po przeplukaniu żołądka odwiezło ją do szpitala powaznego skąd wyszła przed dwoma dniami zupełnie zdrową. Wczoraj potowila próbę samobójstwa, która się tym razem już powiodła.

Na wystawie paryskiej w grupie IX. „leśnictwa“, klasa 50 „wyroby gospodarstwa i przemysłu leśnictwa“, otrzymała szkoła zawodowa przemysłu drzewnego w Zakopanem na imię dyrektora, radcy Edgara Kovatsa srebrny medal.

Z Przemysłu piszą nam: Czwartkowy koncert p. Jana Barłowskiego, śpiew. op. król. w Szczecinie zgromadził w sali ratuszowej liczną i łoborową publiczność. Śpiew koncertanta, obdarzonego miękkim barytonem, o obszernej skali, podobał się i zyskał oklaski szczery. Najlepiej wypadły: Arya z op. „Don Juan“ Mozarta i „Modlitwa“ z op. „Lohengrin“ Wagnera. P. Lepianka, artysta skrzypek odegrał z brawną i olśniewającą techniką, arcytrudną „Szwedzką fantazję“ Leonarda, a nadprogramowo „Koncert“ Berioza. Z akompaniamentu na fortepianie wywiązała się składowa panna Mosocówna, utalentowana pianistka.

Ludowe zgromadzenie przedwyborcze zwołał komitet partii socjalno-demokratycznej na poniedziałek 8 b. m. z porządkiem dziennym: „Kogo mamy wybrać posłem z piątej kuryi“. Na tem zgromadzeniu przedstawili się wyborcom kandydaci partii robotniczej i wygłosili swój program polityczny.

Rada miejska przyjęła rezygnację adw. dr. Dołińskiego z urzędu wiceburmistrza.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 2 i 3 października br.: Mazurczak Parauka, żona zarobnika, lat 40, gruźlica. — Klus Anna, żona zarobnika, lat 34, zapalenie otrzewnej. — Jaworska Paulina, córka dozorczy domu, lat 2, błonica. — Mankowska Zofia, córka kucharki, lat 2, niezbyt jelić. — Grzybiński Zegota, inżynier, lat 59, zapalenie płuc. — Kaparowska Janina, córka egzektora, 5 miesięcy, niezbyt jelić. — Szczygieł Jacenty, dozorca wieźniów, 85 lat, uwiąd starczy. — Nestluk Senko, zarobnik, lat 45, posocznica. — Dąbys Hawryło, zarobnik, lat 57, gruźlica. — Smoczyńska Ludwika, córka służącego, 12 miesięcy, niezbyt jelić. — Dobias Wacław, młynarz, 40 lat, zapalenie otrzewnej. — Seniuk Zofia, córka sługi, lat 15, gruźlica płuc. Schmer Feiga, wdowa po krawcu, lat 80 uwiąd starczy. — Jakobi Katarzyna, wdowa po krawcu, lat 77, uwiąd starczy. — Niżałowska Florentyna, wdowa po dyrektorze, lat 70, wada serca. — 8 wypadków śmierci przedwczesnej urzędników. Razem 24 osoby.

Londyn, 9 października. Według depeszy Timesa z Szangaju, przyrzekł był Lihunczan odstąpić Rosji Mandżurję, pod warunkiem, że Rosya wycofa wojska swe z Pekinu i skłoni inne mocarstwa do rokowań pokojowych.

Waszyngton, 9 października. Wutingfang oświadczył sekretarzowi Hayowi, że od wicekrólów południowych prowincyj otrzymał telegraficzną wiadomość, iż dwór cesarski znajduje się w drodze do Singanfu.

Nowy Jork, 9 października. Jak donoszą z Pekinu: Tungfusing, z obawy przed karą, uciekł do prowincyi Szanhi.

Wiedeń, 9 października. Minister kolei Wittek wyjechał na wystawę do Paryża.

Z teatru.

(„Spazmy modne“ Wojciecha Bogusławskiego).

Leży przedemną stos książek, drukowanych na szarej bibule, ozdobionych portretami mężczyzn w wysokich halsztukach, z włosami zczesanymi na czoło, w surdutach o szerokich kłapkach. Pochodzą te książeczki — z drukarni księgarza i typografa królewskiego uniwersytetu, a noszą na sobie datę rok 1820. Pierwszego tomu dedykacja opiewa „Dziękuję, za których staraniem ten zbiór na świat wychodzi“ i t. d. poświęca autor.

Autorem tym — Wojciech Bogusławski, którego „Spazmy modne“ odegrano wczoraj w nowym miejskim teatrze. Myśl, jaką miała nowa dyrekcja, dając w ten tydzień inauguracyjny jedno z dzieł człowieka, któremu scena polska tak wiele ma do zawdzięczenia, jest pochwalnie godną.

Zadaniem jego życia było zdanie „człowiek stworzony jest na to, aby być użyteczny sobie i ludzkości“ — i ten „Ojciec“ — narodowej sceny, jak zwą go współcześni, był użyteczny nie tylko za życia, ale ów pożytek z jego wielkiej, tytanicznej pracy koło dobra sceny trwać będzie do tej chwili, dokąd trwać będzie mowa polska, scena polska, sztuka dramatyczna polska.

Jako autor, Bogusławski geniuszem nie był, lecz miał w swych piersiach tyle zapалу i miłości dla tego, co swoje, tyle ofiar z życia i sił swoich poświęcił dla kraju, że najstuszej pierwsze miejsce po Fredrze jemu się należy... Z nadludzkim wyężeniem walczył z potopem cudzoziemszczyzny w chwilach najstraszniejszych dla naszego kraju, aby ocalić gasnący płomień wolnej polskiej mowy. Dość przeczytać jego pamiętniki, ażeby zrozumieć cześć, jaka winna otaczać jego nazwisko. I w tych „Spazmach“, jakkolwiek Bogusławski mimowoli będąc przerabiałem tylu sztuk francuskich, pozbyć się wpływu Moliere'a nie jest w stanie, to przecież uczynił tyle prawdziwego, gorącego uczucia dla podniesienia gnijącej już moralności kraju, że jakaś rzetelność przejmie i z czcią słuchać dzieła tego każe.

Mało publiczności zebrało się wczoraj w teatrze. Dlaczego? Łatwa zagadka do rozwiązania. Bali się ludzi. Lecz pomylili się. Bawiono się dobrze, śmiało się szczerze i serdecznie, a lekka melancholia, jaka mimowoli przejmie każdego z nas na widok dzieł powstałych w bolesnych i strasznych dla nas chwilach, daje pewien czar, w którym czujemy się dobrze i radzi jesteśmy pozostać pod jego urokiem jak najdłużej.

Pisać o wartości „Spazmów“ nie można. Bogusławski nie jest Zablockim i sam o sobie mówi: Jestem literat z musu. „Spazmy“ trzeba wysłuchać i wrażenia odniesione ukryć w głębi duszy, nie rozdrabniając ich w słowach, bo wrażenia tego opisać się nie da. Jak opowiedzieć uczucie, z jakim wychodzimy z muzeum pełnego pamiątek? Przeszłość ma urok nieprzeparty. Smutek minionych chwil idzie za nami, choć przed chwilą śmiech nerwy nam łaskotał.

Grano „Spazmy“ koncertowo.

I to nie jest banalne, cześć słowo. Widzieliśmy z przyjemnością cały dawny ensemble lwowski zgrały ze sobą, zgodny, wyrobiony według jednej szkoły. I dlatego była tak wielka harmonia dziś na scenie lwowskiej. Byli na niej sami artyści — żadne wyrabiające się sily (!) nie psuły wrażenia. Nawet świeżo angażowany p. Klimontowicz, bardzo dobrze się sprawiał w swej drobnej roli i zupełnie wpadł w ton ogólny. Co najważniejsza artyści grali... „stylowo“.

Ażebym zaś nie ściągnęła na siebie zarzutu, iż wojuję nie nie znaczącymi frazesami, pragnę choć w kilku słowach wykazać, na czem zasadzają się ważniejsze w grze aktorskiej style. I tak — idąc od tragedji klasycznej francuskiej, pierwsza jej maniera jest nieruchome stanie w miejscu, deklamacja monotonna — po prostu recytowanie. Dopiero panna Clairon wnosi na scenę, jakies uczucie — ożywia grę zapalem (bardzo sztucznym), ale daje to, co my obecnie nazywamy patosem a na owe czasy było i miało innowację. Pojawiają się śmielsze gesta — zmieniają się sytuacje i choć zawsze są to drewniane lalki, jednak te lalki mają pozory życia. Dalej przychodzi okres pewnej manieri i zwracania wielkiej uwagi na publiczność, usiłując ją ułubić i zniewolić.

Lecz wróćmy już na nasze sceny, bo od tej

chwili liczyć można dopiero powstanie rzeczywistej sztuki w Polsce. A więc komedji Zablockiego, Niemcewicza, Bogusławskiego. Jest to gra przed samą rampą — frontem do publiczności, gra, pełna uszanowania dla publiki, dowcipu i elegancji. Wszystkie „uczucia“ są skierowane do sali i artyści nie zwracają na siebie uwagi a „poruszenia ciała zastosowują do uczuć, które wyrażają“. Następuje styl Fredry. To jest gra także przed rampą, ale już mniej dla publiczności. Sentyment bierze tu górę w scenach uczuciowych, ale sentyment z 30 roku tkliwy — jakkolwiek Fredro był oryginalny i nie szedł za prądem ówczesnym. Lecz ludzie mieli inne manieri, inne pozy, inne intonacje głosu — inaczej kostiumy nosili.

Kobiety chodziły jak na koleczkach, siedziały prosto na twardych kanapkach — mężczyźni robili efekta torsu i nóg. Aktorzy zachować się tak samo na scenie musieli. Role bowiem były cokolwiek szarżowane, ale już artyści grali ze sobą, pomimo że pewne liczenie się z publicznością wchodziło jeszcze w rachubę. Potem mamy styl Korzeniowskiego. Tu romantyzm bierze górę. W dramacie polot, szerokie gesta, artyści grają tak, jakby śpiewali operę. Komedya za to ma już pewną prostotę. Następuje styl komedji francuskich Sardou i t. d. i tu główną cechą jest porozumienie się z publicznością. Owe „na stronie“, którego artyści obecnie wyrazić nie mogą, gra główną rolę. Aktor, grający ciągle przez rampę, pomimo pozornej swobody, zwraca się do publiczności i niejako bierze ją na świadka i na sędziego rozgrywającej się akcyi.

Nie jest to jednak grzeczne oddawanie hołdu aktorów, grających „Fireyka“ lub „Spazmy“ — lecz przyjacielski stosunek pomiędzy aktorem a widzem. Aż wreszcie nadchodzi nowa szkoła, owa *moderne* czwarta ściana. Tam, gdzie jest publiczność, jest... czwarta ściana. Nie ma publiczności. Aktorzy są sami i nie mają nic z publicznością wspólnego. Sardoy umarli i pogodzić się z tą myślą nie chcą. Pogodzili się jednak wszyscy. Oto jest krótki pogląd na to, co są style w grze scenicznej. Zaledwie w kilku słowach mogłam streścić to, na czem polegają, ale chciałam wykazać, że wiem, o co mi chodzi i słów na wiatr nie rzucam. Od kierowników i artystów zależy, ażeby znaleźli odpowiednie środki techniczne i stosowali je do epoki, w której sztuka napisaną była.

Inaczej powstaje rozdźwięk pomiędzy słowami, mówionymi na scenie, a tem, co widzimy. Nie wystarczy dla stylowego wystawienia sztuki dać meble, sztychy i piec taki, jaki wówczas lepieno. Ruchy, mowa, pozy, noszenie kostiumu i sposób grania, odpowiadający sposobowi wyrażenia przez autora swych myśli, musi być tak ściśle spojony i szarmonizowany, ażeby widz odebrał pełne wrażenie i żeby nie nie raziło jego zmysłu krytycznego. Szkoła lwowska bardzo się zbliża do fredrowskiego stylu, więc mało odbiega od epoki Bogusławskiego. Z prawdziwą przyjemnością należy mi więc wymienić tu artystów, którzy tak świetnie odegrali swo role. W pierwszym rzędzie postawić muszę panią Stachowicz, która jest doskonałą artystką w rolach z podkładem charakterystycznym.

Dala nam więc bardzo drobniuzgowo opracowaną Teresę — podłożyła pod nią tło udanej histeryi i bawiła szczerze tak wyborną mimiką, jak pewnym wdziękiem wykonania. Panna Jankowska w rolach zmanierowanych jest zawsze bardzo dobrą. Ma wygląd figurynki saskiej, rusza się żwawo i kostium nosi z wielką elegancją. Już w Justysi złożyła dowody, że tylko w tym kierunku zdolności swe rozwijać powinna. Role wiejskich dziewcząt są stanowczo nie dla niej. Pani Rybicka miała pole zastosować swą trochę jaskrawą technikę sceniczną do stylu roli i dlatego Dorotka udala się jej zupełnie. Szarmantski dostał się panu Woleńskiemu i z przyjemnością najwyższą patrzyliśmy na tego artystę, który z młodzieńczą werwą i ogromnym zasobem swej techniki i wiedzy scenicznej, igrał z trudnościami tej roli.

Że p. Hierowski nosi pięknie kostium i jest artystą, tak jak i p. Cimieliński, wyborny w epizodzie doktora, nie mamy potrzeby nawet wspominać. Panu Jaworskiemu osobną należy uczynić wzmiankę za jego ciągłą i miłą grę, jakoteż p. Kliszowskiemu, który bardzo zrecznie i z wielką swobodą monologował przed rampą. Co zaś do p. Feldmana, ten nieoceniony, a myślący aktor powitany brawem, wniósł żywiot komiczny szczery i najzupełniej odpowiadający wymaganiom tej sztuki. A łatwo mógł p. Feldman popaść w szarżę, uniknął jej i zatrzymał się przed pokusą, jak prawdziwy artysta.

Wystawa była staranna, ale dlaczego dekoracje tak niedbale pozawieszano? Drzwi wypadają z zawias — ściany powiewają jak płachty. Przytem prosimy o usunięcie potwornych portretów „przedków“, które psują jasność całego pokoju i wprowadzają oko z równowagi. Kostiumy za to były artystycznie dobrane, fryzury jak pozdejmowane ze sztychów i meble odpowiednie. Tylko — w saloniku hrabiny było pusto i jakby niezamieszkało. Trochę książek, kwiat w wazoniku kryształowym — sztych na ścianie — szal przez poręcz rzucony — efekt jest bardzo łatwy do wywołania i pewne życie na scenę wnosi.

8 października 1900.

Zapolska.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

Elektrochemia. Fabryki chemiczne. Stapienie w temperaturze 4000°. Carbide. Carborund. Bronzy. wodne zamiast 5,000.000 ton węgla. Niagara. Galicyjskie zero.

Gdy mówimy o „elektryce” o sile elektrycznej, to przeważnie uprzytomiamy sobie światło i ruch. Widzimy przecież sieci drutów, z których tajemnicza siła pędzi nam wozy, widzimy tysiące poręczających lampek, których światłem jest elektryka.

Po za tem jednak „elektryka” ta, pożądana w zastosowaniu forma energii, oddaje niespożyte usługi w przemyśle, stworzyła nowy dział przemysłu mianowicie: przemysł elektrochemiczny.

Przemysł ten powstał w ostatnich dziesięcioleciach, dopóki bowiem technik miał do dyspozycji tylko prąd galwaniczny (z baterji) nie można było nawet marzyć o wielkim przemyśle — za skromne to były siły elektryczne.

Z chwilą jednak, gdy elektrotechnika stworzyła dynamomaszynę elektryczną, gdy ją tak wydoskonalili, że z łatwością przemienia siłę wody lub pary w energję elektryczną, z chwilą tą nastąpił czas dla praktycznego użytkowania chemicznego działania prądu.

Nie w laboratoriach uczonych, ale w fabrykach chemicznych, w pełnym środowisku pracy i ruchu oddali się technicy doświadczeniom na tem polu.

A doświadczenia te przyniosły plon niezmiernie obfity.

Wielki przemysł elektrochemiczny ogarnął szerokie pola produkcji.

Poszkanie, posrebrzanie, niklowanie, dostarczanie kliszów z drzeworytów, dla reprodukcji, otrzymanie czystej miedzi (elektrometalurgia) odbywa się z zastosowaniem chemicznej siły prądu elektrycznego.

Cały szereg fabryk chemicznych, których przetwory mają punkt wyjścia ze sody i soli, dla otrzymania chloru i chlorku wapna (chlorkalk) dalej dla otrzymania przetworów służących do wybielania tkanin z celulozy, bawełny, lnu i t. p. używa dziś elektrolizy (rozkład ciał złożonych pod działaniem prądu).

Elektryka oszczędza czas i oszczędza koszta, te dwa główne czynniki produkcji.

Oszczędza również w wysokim stopniu mozołą, natężającą pracę dawnego stosowania działań czysto chemicznych, mechanicznych w licznych gałęziach przemysłu wielkiego.

Proces garbowania skór, który wymagał dawniej miesiące czasu, dziś z pomocą elektryczności trwa godzin 24.

W przemyśle cukrowniczym mozolono się nad dokładnem oczyszczeniem soków burakowych długie lata; dzisiejsze stosowanie metody chemicznej i elektrolizy odwarwia i oczyszcza roztwór cukrowy szybko i dokładnie.

Użytkować możemy jednak nie tylko działanie chemiczne prądu, ale i doniosłą własność drugą: otrzymujemy z pomocą elektrycznego łuku świetlnego ciepłotę niezmiernie wysoką, której nam żadne paliwo nie dostarczy. W temperaturze po nad 4000° odbywa się szereg działań chemicznych, których dotychczas ani znano ani użytkowano.

W łuku światła elektrycznego możemy z wszystkich połączeń metali, otrzymać metal czysty (metale w przyrodzie znajdują się przeważnie jako tlenki, to znaczy połączone z tlenem). Zazwyczaj otrzymamy przy takim stapieniu metal niezupełnie czy-

sty, lecz złączony z węglem, jako tak powszechnie nazwany carbid.

Stapiając w łuku mieszaninę węgla i wapna, otrzymujemy *calciumcarbide* (carbide wapienny), służący do wytwarzania acetyleny. Inny carbide, którego fabrykacja odbywa się również na wielką skalę, jest *carborund* (carbide krzemowy), używany do szlifowania.

W piecu elektrycznym braci Cowles (konstruktorzy i wynalazcy metody fabrycznej stapienia połączeń w żarze elektrycznym) koncentruje się dalszy odłam wielkiego przemysłu elektrochemicznego.

Można w nim wytwarzać bronzy aluminiowe z mieszaniny gliny, węgla i odpadków miedzi, czysty fosfor z mieszanin itd. itd. — jest to niedawny początek, a rokuje już dziś olbrzymią przyszłość nowego przemysłu.

Tym ludziom, którzy wprost — stojąc zdala od warsztatów fabryk, od tej gorączki produkcji coraz lepszej i tańszej — otrzymują gotowe produkty; wydaje się ta cała praca niezmiernie łatwą.

Uczni badają, analizują, robią doświadczenia; przychodzi technik i odkrycie w laboratorium przenosi do fabryki, do produkcji *en masse*.

Ta cała praca, jaka poszła na pokonanie trudności, jaką wydano na realne zastosowanie, koszta nieudanych prób, wysiłki umysłów, cały ten świat energii technicznej, skierowanej ku jednemu celowi, pozostaje prawie nieznanym.

Oto np. trzymamy w ręku lekką rączkę z aluminium.

— Czyż mamy tu nad czem myśleć — czy myślimy?

— Wcale nie, ot gdzieś tam w jakiejś fabryce wyrabiają aluminium — przedsiębiorstwo się rentuje, akcyje stoją dobrze, a z tego aluminium produkuje się przedmioty ogólnego użytku i na tem koniec.

Ale przecież pogląd taki bez uprzytomnienia sobie tego nakładu pracy i wysiłków nim myśl, nim wynalazek przemieniły się w fabrykę, jest nie tylko bardzo płytkim, ale pogląd taki jest jednostronnym i szkodliwym.

Świat pracy rąk, pracy mózgów — świat stosowanych, ujarzmionych wola ludzką siłą przyrody — ten nowożytny duch czasu powinien się odzwierciedlać w społeczeństwie i jego tendencyach.

Nie dzieje to się u nas, to jest klęską moralną i ekonomiczną, a gdy zapytamy o przyczyny, zezdziemy na inne pole: oświaty i szkół.

Za wiele tam abstrakcyi, za wiele przeszłości, za mało rzeczywistości, za mało teraźniejszości!

Czy tam, gdzie młody, wrażliwy umysł poznawać ma świat otaczający, przewodnicy odsłaniają mu nowoczesne potęgi, kształtujące życie? — czy uczą go podziwu dla tej pracy tysięcy umysłów i milionów rąk, skierowanej ku dobru powszechnemu?

Czy fabryka — przemysł — produkcja masowa dóbr użytecznych — ma budzić tylko pojęcie obcinania dobrych kuponów i... nic więcej?

A pytania te nie są wcale abstrakcyjne, jakby się może zdawać mogło — to są pytania, na które życie jednostek, na które stan ogólny kraju daje dosadną i bolesną odpowiedź.

I znowu powrócimy do postępu przemysłu elektrotechnicznego, który niezmiernie podniósł się właśnie ostatnimi laty.

Wartość tej produkcji elektrochemicznej wynosi dziś okrągło 500 milionów zł. a z tej kwoty przynosi np. produkcja:

calcium carbidu (dla acetyleny)	53,500.000 zł.
aluminium	32,000.000 "
chlorkalk	15,500.000 "
srebro i złoto	110,000.000 "

Zużywa ona siły pół miliona koni parowych, a energję tę, oddaną w usługi elektrotechniki wytwarza para (10 proc.) i siły wodne (90 proc.).

A więc 450.000 sil koni oddaje woda dla fabryk elektrochemicznych.

Ale przełożony to na język zrozumialszy, — ile potrzebny węgla dla uzyskania takiej siły parowej?

Na otrzymanie siły jednego konia potrzeba rocznie okrągło 10 ton węgla (10.000 kg.), czyli siły wodne zastępują w przemyśle tej rocznie 45 milionów ton węgla.

Mowa jest tu powyżej o całej przemyśle światowej, na Austrię przypada z tej kwoty 500.000.000 bardzo mała cyfra: 7.000.000; na Galicyę zero. Dlaczego? — Czyż nie mamy bogactwa płodów surowych — znakomitego położenia geograficznego dla wyzyskania tanich sił wodnych no... i tanich robotników?

Ale odpowiedź na to pytanie leży w innej dziedzinie życia publicznego i przekracza ramy nagłówka...

Widzimy w jak znacznym stopniu przesunęły się centra przemysłu elektrochemicznego np. w Ameryce ku siłom wodnym.

Wodospad Niagary oddaje siłę 18.000 koni na produkcję, aluminium, carborundu, sodu, calciumcarbide, a dalsze zakłady dla soli barytowych dla sztucznych węgla powstają obecnie.

Podobne centra znajdujemy we Francji u stoku Pirenejów, w Sabaudji, w Niemczech po obu stronach Renu wszędzie tam, gdzie siła wody da się eksploatować skutecznie.

My możemy się tylko radować z sukcesów zagranicy z powszechnego postępu, możemy patrzeć na rozwój przemysłu z zazdrością, możemy po cichu narzekać!

Ustawodawcze ciała, sfery rządzące nie mają czasu na reformy w działach komunikacji i podatków — na reformy szkół — na działalność, która dla nowych przemysłów ma siłę twórczą. Nie mają czasu bo... niech sobie dośpiewa odpowiednią piosnkę sam łaskawy czytelnik.

Inżynier Edmund Libański.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 9 października. Zamknięcie wczor. giełdy popoł. Notowano: Akcje austr. Zakt. kredytowego 646'50, Akcje węg. Zakładu kredytowego 657'—, Akcje anglo-banku 277'—, Akcje Unibanku 536'50, Akcje Länderbanku 409'50, Akcje Bankvereinu 474'—, Akcje Bodencredit 858'—, Akcje Gal. Banku hipotecznego 629'—, Akcje kolei państwowych 654'50, Akcje kolei południowych 108'50, Akcje Tramway A. 270'—, B. 280'—, Akcje kolei Eibenthal 430'—, Akcje kolei półn. 60'60, Akcje kolei czern. 526'— Akcje Alpiny 426'—, Akcje Rima Muranyi 514'—, Akcje Prug. Towarzystwa żel. 1690'—, Akcje Fabryki broń —, Akcje tureckie tytoniowe 297'—, Oblig. węg. ind. 89'65, Renta majowa 97'15, Anstr. Renta koronowa 97'45, Węg. Renta koronowa 90'60, 56 L. Listy Tow. kred. ziem. 90'10, 4 proc. listy Banku kraj. 92'—, 4 1/2 proc. Banku kraj. 98'60, 4 proc. listy Banku hip. 90'75, 4 1/2 proc. listy Banku hip. 98'50, 5 proc. listy Banku hip. 109'50, 4 proc. Gal. Oblig. propiac. 95'45, 4 proc. Gal. poz. kraj. z 1393 r. 91'35, 4 proc. Pożyczka m. Lwowa 88'50, Losy tureckie 105'50, Marki 118'25, Ruble 256'—.

Uspokojenie: Pod wpływem Berlina i realizacji miejscowych gólsze, szczególnie spadły kredyty kolei państwowych i montany.

KAPELUSZ KSIĘDZA

25

POWIEŚĆ W DWÓCH CZĘŚCIACH.

NAPISAE

EMILIO DE MARCHI.

(Tłómaczone z włoskiego).

(Ciąg dalszy).

Biedaczysko był konający. Drugi atak paraliżu kończył egzystencję, już tak osłabioną. Salwator zajmował w willi komórkę, która dawnymi czasy była kurnikiem. Trochę sprzętów, stara skrzynka, kilka stotków, siennik, stanowiły całe jego bogactwo. Nad łóżkiem wisiała stara fuzya, która od dziesięciu lat nie zastrzeliła już ani wróbla; rdza zjadała ją w milczeniu.

Umierający mruczał tylko słowa bez związku, ale don Antonio, wiedząc, że spowiadał się niedawno i że od tego czasu nie miał zapewne ani chęci, ani okazji do grzechu, udzielił mu absolucji *in articulo mortis*, pobłogosławił i zamknął mu oczy *in vitam aeternam, amen*.

Marcin, ze sługą gminnym, zostali przy umarłym. — Oto człowiek, który zwinął już do portu — mówił stary ksiądz, wracając do probostwa. — A teraz trzeba pomyśleć, jakby mu urządzać trochę pogrzebu i w jakich słowach donieść baronowi o tem zdarzeniu. Tak dumając i idąc wolno po wąskiej ścieżce, zobaczył na ziemi, cień swego kapelusza, rzucony przez słońce i zatrzymał się. Poruszył trochę głowę, ażeby cień się poruszył i wydawało mu się, że to nie jest ten sam cień, który przez tyle lat towarzyszył mu

w jego wędrówkach po słońcu. Różnica była w skrzydłach. Podczas, kiedy zwyczajnie jego wielkie trójgraniaste kapelusz z skrzydłami rozpuszczonymi jak żagiel na wietrze, zajmował swym cieniem prawie całą szerokość drożyny, tworząc obraz ptaka, przelatującego na zmęczonych skrzydłach, odnogę morską, teraz ptak miał w sobie coś wysmuklejszego, jakieś piękniejsze kształty — wyglądał jak synek tamtego.

Nie wiedząc, jak sobie to wytłómaczyć, to dziwne zjawisko, don Antonio zdjął kapelusz z głowy i zobaczył, że zaszła zamiana. To nie był jego własny kapelusz ze starego filcu, o brzegach strzępiących się, o bokach zrudziałych, ale jakiś śliczny kapelusik; dopiero co wyszły ze sklepu, oblamowany jedwabnemi wstążeczkami, podszywka z niebieskiego jedwabiu, jak płaszczek prahatów, prawdziwy kapelusz dla mousigniora.

— Jakże to się zrobiło — wykrzyknął don Antonio — czytałem w piśmie św., że kruk zanosił chleb prorokowi Eliaszowi, ale nigdzie nie czytałem, żeby Pan Bóg posyłał nowe kapelusze biednym księżom.

Najlepsze było, że kapelusz najzupełniej był wraz na jego głowę, tak jakżeby rzeczywiście ręka boska była wzięła miarę.

Nie wiedząc jak sobie wytłómaczyć zamianę, był jednak pewny, że musiała zająć w mieszkaniu zmarłego. W tej chwili nie powiedział Marcinowi — ale, jak powrócił dla pogrzebu, spojrzął dokoła i zobaczył rzeczywiście swój stary kapelusz na stołku w kącie; nowy zaś musiał wziąć ze skrzynki, na której, w kurzu, był jeszcze znak po nim.

Sumienie byłoby chciało, żeby go położył tam znowu i ubrał się w swj własny; ale wychodząc z umarłym, czy przez rozstąpienie, czy przez podszept złego ducha, który najbardziej tryumfuje, gdy

mu się uda, skusić sumienie drażliwe, pocziwy ksiądz wziął nowy kapelusz, a zostawił stary na stołku.

To nie jest kradzież — mówiło sumienie podczas gdy pogrzeb szedł na cmentarz — bo przecież nie się nie bierze biednemu zmarłemu, biorąc kapelusz. Tam, pod ziemią nie zachodzi niebezpieczeństwo porażenia od słońca. A potem, należy mi się przecież coś za koszta pogrzebu. Salwator tylko swego psa zostawia po sobie, a gdybym czekał, aż te koszta zapłaci ten stary birbant, tego pan, to czekałbym długo. Trzeba tylko dowiedzieć się — szepotało niespokojnie sumienie — czy ten kapelusz należał do Salwatora, lub tylko przy adkiem znajdował się w jego izdebce, lub też może był mu dany do przechowania. W każdym razie, ja zostawiłem zamiast nowego, mój używany kapelusz i gdy właściciel pierwszego spostrzeże zamianę, może przyjść na probostwo z reklamacją.

Uspokoiwszy w ten sposób swoje sumienie, mówił tego samego wieczora o tej sprawie z Marcinem ex-kapucynem, który był mistrzem w rozwiązywaniu tego rodzaju trudności; ten także uznał za rzecz całkiem naturalną, ażeby don Antonio użył kapelusza, który w gruncie do nikogo nie należy. Ażeby najzupełniej zaspokoić ostatnie szepoty sumienia, ksiądz nie żałował swoich usług i odprawił jeszcze mszę żałobną na wyłączną intencję duszy nieboszczyka.

I zatrzymał kapelusz. Salwator umarł, nie mogąc wyjaśnić w jaki sposób znalazł się w jego mieszkaniu.

Mógłby to być powiedziec jego pies, który, idąc, podług swego zwyczaju, grzebał po stajniach, znalazł go w kącie podwórka i przyniósł swojemu panu, tak jak kiedyś przynosił zwierzynę na polowaniu.

Ale psy nie umieją mówić. (C. d. n.)

Berlin, 9 października. Przy zamknięciu wczoraj. giełdy: Kredyty 201'75, Staatsbahn 139'10, Disconto Comandit 170'75, Berlin. Tow. han. 142'75, L. 193'60, Boelunior 169'50, Kolej półn. wschodno pruska 88'—, Ruble za gotówkę 210'40, Kolej warsz.-wied. —, Kolej morza śródziemnego 88'10, Kolej Meridional 131'—, Losy tureckie 106'75, Renta włoska 93'90, „Harpour“ kopalnie węgla 178'50, Kolej Marienburg-Mławka 69'90, Konsolidation 337'75, Lombardy 24'80, Kolej Iloruy 157'25, Niemiecki bank narodowy 128'50, Kanada Profered 86'50, Akcje żegluga hamburskiej 120'30.

Budapeszt, 9 października. Wczoraj. giełd. Austr. kred. 647 — Węg. bank kred. 656 —, Węg. bank eskontowy 423 —, Węg. bank hipoteczny 430 —, Węg. renta koronowa 90'60, Rannanania 523 —, Węg. 4-proc. renta 94'70, Węg. bank dla przem. i handlu 168 —, Staatsbahn 483 —, Koleje uliczne 592 —, Węg. bank esk. 50 —, Węg. pożycz. premiova 163 —, Austr. renta koronowa 97'15 Elektr. kol. uliczne 233 — Ganz & Co. 32'10, Salgotarjaner 643 —, Austr. złota renta 98'85, Akcje elektr. 237 —. Usposobienie silne.

Frankfurt, 9 października. Wczoraj. giełda wieczorna Kredyty 201'75, Staatsbahn 139'80, Lombardy 25'—, Alpiny 220'—, Austriacka renta papierowa 96'30, Austr. srebrna renta 96'10, Austr. złota renta 97'00, Węgierska złota renta 95'35 Unionbank —, Akcje elektr. 125'30, Kolej półn.-zach. —. Usposobienie mdle.

Paryż, 9 października. Wczoraj. giełda Cred. foncier — 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 75'—, Grecka pożyczka — 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 71'75. Usposobienie mdle.

Berlin 9 października. Wczoraj. giełda wczoraj. (Nachboerse) Kredyty 201'75, Staatsbahn 139'10, Lombardy 24'80, Roz. banknoty (ult.) 216'40, Disconto Comandit 170'75. Usposobienie silniejsze

Hamburg, 9 października. Wczoraj. giełda wieczorna. Kredyty 201'60 Lombardy 24'50, Staatsbahn 139'25 Austr. złota renta 97'10, Węgierska złota renta 95'80, Srebro 27'—, Placowo —, żądano. Srebrna renta 96'— Wioskie 93'70 Losy z 00 r. 132'50. Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy,

Budapeszt, 9 października. Pszenica na październik 7'55 do 7'56, pszenica na kwiecień 8'— do 8'31, żyto na październik 7'25 do 7'26, żyto na kwiecień 7'48 do 7'49, owies na październik 5'34 do 5'35, na kwiecień 5'54 do 5'55, kukurydza na październik 0'— do 0'—, na maj 1901 r. 5'70 do 5'11.

Wiedeń, 9 październ. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pszenica na jesień 7'85 do —, pszenica na wiosnę 8'29 do 8'30, żyto na jesień 7'78 do —, żyto na wiosnę 7'95, owies na wiosnę 5'92, kukurydza na maj-czerwiec —. Końcowe notowania silne.

Wiedeń, 9 październ. Cukier (spok.) 25'75. Nafta galicyjska niezmieniona, Spirytus 44'80.

Berlin, 9 październ. Banknoty austr. 84'50 Spirytus 50'50.

Paryż, 9 październ. Trzyprocent. renta 100'07. Mąka 25'45.

Frankfurt, 9 październ. Austr. kred. 201'60, Laura 193'50, Disconto 170'80, Koleje państwowe —. Tendencja spokojna.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Rossowski.

Drobne ogłoszenia.

Paryżanka z Hotelu Lambert udziela lekcji zbiorowych po 3 zł. Ul. Cłowa 1. 3. 5161

Meranie winogrona kuracyjne, piękne o dużych jagodach, wysyła w paczkach opłatnie za zaliczką, począwszy od 3 koron 80 hol za 5 klg. BALTH. AMORT, Meran, Tyrol.

Zamówienia uprasza się nadsyłać w języku niemieckim. 4647

Do sprzedania realność z ogrodem, dobre położenie, piękny widok. Blizsza wiadomość w Administr. „Słowa“. 5439

Do wynajęcia mieszkanie z ogrodem o 3 pokojach z werandą, łaźnią i przynależnościami, ul. Kurkowa 11. 5438

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż rozpoczynam

KURS TAŃCÓW i obowiązuje się wyuczyć kompletnie pod gwarancją. Osoby wpisane na kurs, mogą korzystać z nauki tak długo, dopóki się nie wyuczą. Honorarium przystępne. NOWICKI ul. Ormiańska 4. 5487

Inteligentny młodzieniec poszukuje przedpołudniowego lub wieczornego zajęcia biurowego. Sewer, P. r. 5343

Poszukuje się na nowy wymurowany dom pożyczki złr. 2500 do 3000, na pierwsze miejsce. Zgłoszenia uprasza się adresować „AB“ p.-r. Zamorostynów. 5498

3 fachowych mielników pragnie kupić zwykłe wodne młyny lub amerykańskie. Pragną kupić lub wydzierżawić w powiatach od Lwowa do Krakowa. Wiadomość nadsyłać pod adresem: Stanisława Papkiewicza, masarza w Radymnie 5409

70 ct. pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, poleca handel Karola Ballabana — Lwów. 5-cio kilowe woreczki franco do każdej stacji pocztowej w kraju. 4732

Poszukuje osobę inteligentną do szycia i dzieci. Pierwszeństwo mają Niemki. Wiadomość w Adm. Słowa Polskiego. 5526

Subjekt rutynowany do bry ekspedjent, katolik znajdzie posadę w handlu płóciem i towarów białych w Zgłoszenia z dołączeniem fotografii pod adresem: Otto Foerster w Tarnowie. 5508

C. k. notaryusz w Olesku poszukuje rutynowanego korekcyjenta. 5528

Ulica Dwernickiego 1. 15 1/2 są dwa pomieszczenia składowe się w dwóch pokoj i kuchni zaraz do wynajęcia. 5527

Ogłoszenie konkursu. Rektorat c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie, ogłasza niniejszem konkurs, celem obsadzenia w tejże szkole płatnej docentury elementów wyższej matematyki, z terminem wnoszenia podań do 25 listopada 1900 r. Do tej docentury przywiązana jest za 4 godziny wykładu w obu półroczach, roczna remuneracja w kwocie 1600 kor. w. a. Podania o powyższą docenturę wystosowane do c. k. Ministerstwa wyznań i oświecenia we Wiedniu, zaopatrzone w curriculum vitae, tudzież inne alegaty, jakoteż w dowód znajomości języka polskiego, należy wnieść do Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej, przed upływem terminu konkursowego. Lwów, 1 października 1900. 5477 Z Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej.

Hotel Beatrix Wiedeń, III., Hauptstr. 10. koło Centralno-Miejskiego Dworca. Nowo otworzony. Największy komfort, Środkowe położenie. Umiearkowane ceny. Lift, elektryczne oświetlenie. Wyborna restauracja. 5416

WIEK XX. jedyne w kraju pismo codzienne ilustrowane przynosi najnowsze wiadomości z kraju i ze świata. Dwa feljetony! WIEK XX. wychodzi codzień o godzinie 6 wieczór, zatem najpóźniej z wszystkich pism lwowskich, skutkiem czego zawiera telegramy z ostatniej chwili, których żadne inne pismo podać nie może. Ważniejsze zdarzenia ilustrowane rycinami. Miesięcznie kilkadziesiąt ilustracji. WIEK XX. jest najtańszym pismem codziennym w całej Polsce. Prenumerata miesięczna wynosi: we Lwowie 1 koronę — na prowincyi 1 k. 50 h. Egzemplarz 5 helerów. Adres: Wiek XX., Lwów, Chorzęczyzna l. 19.

LWOWSKI AKCYJNY ZAKŁAD ZASTAWNICZY Karola Ludwika 1. 3, I. piętro Udziela pożyczki na zastawy: Kosztowności wszelkiego rodzaju, Papierów wartościowych i Przedmiotów cennych w ogóle. Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki. 1018 Biuro otwarte od 9-1 i 3-6.

Fuż wyszedł KALENDARZ „SŁOWA POLSKIEGO“ OPRAWNY W PŁÓTNO Cena 1 kor. 20 h. — Z przesyłką pocztową 1 kor. 40 h. — Za zaliczką się nie wysyła

Table with financial data: Kurs giełdy wiedeńskiej (Z dnia 8 października 1900 r.), Kursy wszelkich akcyj i różnych losów, Notowane są „od sztuki“ w walucie koronowej, Obligacje Kolei, Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with financial data: Oblig państwa krajów korony węgierskiej, Inne publiczne pożyczki, Listy zastawne, Oblig. hipot i listy dłużne, Obligacje z prawem pierwszeństwa.

Table with financial data: Różne losy, Akcje przedsiębiorstw transportowych, Akcje banków (za sztuką).

Table with financial data: Akcje przedsiębiorstw przemysłowych, Waluty, Berlin, data 8 października, Warszawa, dnia 8 października, Petersburg, data 8 października.